Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 93. **Kraków, wtorek dnia 7 stycznia 1902.** **Rok II.**

Pr. III. $\frac{2/2}{2}$

Do Redakcji czasopisma „Nasz Głos“ na ręce odpowiedzialnego redaktora p. Witolda Noskowskiego do rąk własnych, w Krakowie ulica Garbarska 7.

C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 91 czasopisma „Nasz Głos“ z dnia 3 stycznia 1902 artykuł pod tytułem: „Obcy lud“ od słów: „w piśmie pewnego hiszpańskiego żyda“ do „często także Bileam“ str. 1 i 2 zawiera znamiona zbrodni obrazy religii z § 122 lit. a u. k. i występku z § 302 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratorję państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem artykuł ten zawiera bluźnierstwo Bogu, oraz pobudza do nieprzyjaznych czynów przeciw ludności żydowskiej. Równocześnie na wniosek c. k. prokuratorji państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Nasz Głos“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków § 21 ust pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków dnia 5 stycznia 1902. *Morelowski.*

NA POSTERUNKU.

Kozłowski przed wyborcami.

Poseł Włodzimierz Kozłowski stanął wczoraj przed wyborcami. Z dość lakonicznego i ogólnikowego oficyalnego sprawozdania, jakie leży przed nami, wywnioskować można, że Kozłowski zachował na sejmiku relacyjnym tę samą rezerwę, tę samą do ostatnich granic posuniętą lojalność wobec Koła polskiego, jego prezesa, jaką się zawsze odznaczał w Wiedniu wobec innych stronnictw parlamentarnych i wobec niemieckiej prasy.

Ale już nietylko stanem zdrowia tłomaczył poseł Kozłowski na sejmiku w Mościskach ustąpienie swoje z Koła polskiego. Oto oświadczył on, że nie ustępuje z pola pracy publicznej, ale wszystkie swoje siły poświęci zadaniom, które go czekają jako wiceprezesa wyborczego komitetu centralnego, gdyż stanowisko to uważa za ważniejsze, niż stanowisko członka Koła polskiego. Sens tego oświadczenia wydaje nam się jasny. Opozycję wewnątrz Koła polskiego przeciwko panującemu tam dziś prądowi uważa Kozłowski za pracę bezpłodną i ze względu na konieczność podtrzymywania stanowiska i wpływu Koła w Wiedniu niebezpieczną. Postanawia zatem pracować w kraju w tym kierunku, aby przyszłe Koło polskie złożone było z ludzi, do którychby kraj miał bezwzględne zaufanie i którzyby sobie to zaufanie umieli zaskarbiać.

Hasło rzucone przez posła Kozłowskiego: „Kraj z Kołem — Koło z krajem“ przyjmie każdy z zapałem. Dotychczas przywódcy Koła polskiego domagali się urzeczywistnienia tylko pierwszej połowy tego hasła, tak jakby ono nie było uwaunkowane wzajemnością, wyrażoną w drugiej jego połowie. Niech Koło da dobry przykład i pójdzie z krajem, a kraj z pewnością, jak tego już dał tyle dowodów, pójdzie z nim wiernie i wytrwale. Wolno nam też domyślać się, że nie co innego było powodem ustąpienia posła Kozłowskiego, jak właśnie to, że Koło nie szło z krajem.

Ostrożnemi dał to do zrozumienia poseł Kozłowski zwrotami, obfitującemi w niedomówienia. Daje tedy do zrozumienia, że Koło polskie nie wywiera na gabinet odpowiedniego wpływu, nie strzeże go od błędów, nie porozumiewa się z nim co do planów jego polityki; my wiemy natomiast, że Koło ulega bezwzględnie temu gabinetowi, po macoszemu traktującemu Galicję i daje się na ślepo prowadzić tam, gdzie Polacy się znaleść nie powinni. Daje do zrozumienia, że Koło, przeceniając własne siły, pozwala sobie drażnić Czechów, kiedy właśnie nasza słabość nakazuje nam szukać w nich trwałych sojuszników. Daje do zrozumienia, że Koło zamienia się w towarzystwo wzajemnej adoracji, nie tolerując w swojem łonie odmiennych zdań i nie pozwalając nikomu myśleć głową własną. Aluzje te są aż nadto jasne, zwłaszcza że odpowiadają spostrzeżeniom oddawna już przez ogół uczynionym.

Wyborcy posła Kozłowskiego uchwalili mu świetne wotum zaufania i wezwali do zatrzymania mandatu; niestety poseł Kozłowski tylko częściowo uległ temu życzeniu. Pociechą jednak dla ogółu będzie zapewnienie, że ten doświadczony, znakomity i patrjotyczny polityk nie wycofuje się ze służby publicznej, ale pracę swoją tem energiczniej i swobodniej rozwinie wewnątrz kraju. Towarzyszyć mu w niej będzie powszechne zaufanie wszystkich narodowych czynników i pragnienie, aby w Kole polskiem, które z następnych wyjdzie wyborów, nie kto inny, ale on właśnie objął ster polityki polskiej pod austrjackim zaborem. (=)

Oficjalne sprawozdanie nadesłane nam o przebiegu sejmiku relacyjnego w Mościskach brzmi jak następuje:

Wczoraj po południu odbył się w Radzie powiatowej w Mościskach sejmik relacyjny posła do Rady państwa dra Włodzimierza Kozłowskiego.

Przybyło około 40 wyborców kurji większej własności okręgu Jaworów-Cieszanów-Mościska. Obecni byli także posłowie dr. Grek i ks. Komorowski. Zebranie zagaił hr. Stanisław Stadnicki, a przewodniczył Jan hr. Szeptycki.

Poseł Kozłowski w półtora godzinnem przemówieniu dał obraz sytuacji parlamentarnej i stanowiska Koła polskiego, i przedstawił rozwój wypadków politycznych w ciągu 14 lat, przez które był posłem, oraz udział swój w pracach Koła i parlamentu. Mowca stwierdził, że złożenie mandatu przezeń spowodował głównie stan jego zdrowia, który mowcy nie pozwala siedzieć nieustannie w Wiedniu lub też jeździć tam na każde posiedzenie komisji dla kontroli długów państwowych, a to równocześnie, gdy mowca ma w kraju spełniać funkcje wiceprezesa komitetu centralnego. Mowca przez lat 14 nawykł do trudów i nie poddał się pokusom zniechęcenia, prosi jednak o uwzględnienie niemożności podołania obu zadaniom posła do Rady państwa i wiceprezesa komitetu centralnego. Gdyby pierwsze zatrzymał, musiałby złożyć drugie, a urząd wiceprezesa komitetu centralnego uważa za rzecz ważniejszą.

Przebiegłszy wypadki polityczne lat ostatnich, przeszedł mowca do stosunków obecnej chwili. Mowca wskazał, że dr. Körber jest mężem stanu pełnym roztropności. Mowca nie jest za tem, aby iść przeciw gabinetowi Körbera, ale Koło polskie powinno zawsze wywierać na gabinet ten odpowiedni wpływ i strzedz go od błędów, a w tym celu należy porozumiewać się z gabinetem.

Nie należy drażnić ani Niemców, ani Czechów, bo to byłoby przecenieniem naszych sił. Izba posłów obraduje powoli, powstrzymywana przez nagłe wnioski. Rzeczą byłoby przewodniczącego Izby ograniczyć dyskusję nad tymi wnioskami. Mowca wyraził zdanie, że Galicja jest zawsze jeszcze po macoszemu traktowana i przytoczył szereg ważnych niezaspokojonych potrzeb kraju, oraz szereg niespełnionych postulatów. Wspomniał także o sprawie wrzesińskiej, co do której mowa Dieduszyckiego i deklaracja Czartoryskiego były bardzo odpowiednią manifestacją. Co do kwestji uniwersytetu ruskiego, jest mowca za pomnożeniem katedr ruskich na uniwersytecie lwowskim, a przeciw tworzeniu osobnego uniwersytetu.

Co do stosunku do prezesa Jaworskiego, uważa mowca ataki na prezesa za szkodliwe; mowca szanuje prezesa wysoko i zdanie jego popiera, ale myśleć nieraz musi głową własną. Zbijając doniesienia dzienników, zaznacza, że w Kole były i są zawsze różnice zdań. Tak było za Grocholskiego i Ziemiałkowskiego; tak jest i dzisiaj. Trudno sobie inaczej wyobrazić, gdyż Koło byłoby w przeciwnym razie towarzystwem wzajemnej adoracji. Mowca zawsze przestrzegał karności i nieraz w Izbie głosował z Kołem solidarnie za jakąś sprawą, której był przeciwny na posiedzeniu Koła. Dwa razy uchylił się tylko od głosowania, a to w sprawie regulacji waluty i reformy wyborczej, którą mowca uważa za główny błąd gabinetu Badeniego, sądząc, że należało reformę tę oprzeć na dalszem rozwinięciu zasady reprezentacji interesów przez uwzględnienie Izb rękodzielniczych, Izb adwokackich itd.

Mowca starać się zawsze będzie o wzmocnienie zaufania do Koła, gdyż jak w czasach Rzeczypospolitej było zasadą: „Naród z królem — król z narodem“, tak obecnie powinno być zasadą „Kraj z Kołem — Koło z krajem“ (oklaski).

Zabierali głos: Brykczyński, Szeptycki, X. Komorowski, Czajkowski, Śmiałowski, Rayski, oddając wielkie uznanie działalności dra Kozłowskiego.

St. hr. Stadnicki postawił rezolucję wyrażającą posłowi zupełne zaufanie i gorącą podziękę za jego dotychczasową działalność a zarazem gorące życzenie, aby dr. Kozłowski w chwili tak trudnej dla delegacji polskiej w Wiedniu, ze względu na zawikłania w polityce zagranicznej i niepewności w polityce wewnętrznej państwa, nie opuszczał swego posterunku. Wyborcy wyrażają też przekonanie, że całe Koło polskie, oceniając nie od dziś skuteczną dla kraju działalność dra Kozłowskiego, podzieli niewątpliwie to zapatrywanie.

Rezolucję przyjęto oklaskami, poczem p. Kozłowski oświadczył, że miał zamiar złożyć mandat w dniu 20 b. m., obecnie jednak jakkolwiek ze względu na stan zdrowia nie może zupełnie odstąpić od zamiaru złożenia mandatu —

odkłada ten krok aż do chwili, w której załatwiony będzie w pełnej Izbie budżet ministerstwa rolnictwa, przez mowcę referowany.

POLSKA PRZED EUROPĄ.

Po deklaracji Sejmu.

Enuncyacje austrjackie w kwestji polskiej.

Jeszcze w piątek wysłano z Wiednia do „Berl. Tageblattu“, wysługującego się niekiedy gabinetowi wiedeńskiemu, następujący telegram:

„Wskutek zażalenia Niemiec z powodu demonstracji polskiej w Sejmie galicyjskim, przygotowuje rząd publiczne zganienie deklaracji księcia Czartoryskiego. Zapewne „Fremdenblatt“ będzie powołanym do ogłoszenia w najbliższych dniach tego komunikatu, gdyż już „Polit. Corr.“ zakomunikowała prawdziwy stan zajść wrzesińskich wobec wypaczeń polskich“.

W chwili wysłania tego telegramu została już owa urzędowa austrjacka nagana ogłoszoną we „Fremdenblacie“. Artykuł ten, ogłoszony niewątpliwie za upoważnieniem hr. Gołuchowskiego i dra Körbera, brzmi:

„Z odczytaną w Sejmie galicyjskim deklaracją ks. Czartoryskiego została sprawa wrzesińska, przynajmniej dla Austrji prawdopodobnie finalnie zaciszoną... Wniesiono w tę sprawę z różnych stron wiele goryczy... Sejm galicyjski nie dał się uwieść do wytoczenia nad nią dyskusji lub powzięcia uchwały. Ale byłoby z pewnością lepiej zaniechać też owej deklaracji, ponieważ ona zakresowi czynności sejmowych nie odpowiada. Nadto krytykując zarządzenia obcego państwa, weszła w kolizję z uznaną w stosunkach publicznych pomiędzy państwami zasadą, że polityczna korporacja jednego państwa nie ma prawa krytykować wewnętrznych drugiego państwa stosunków“.

Dalej powiada „Fremdenblatt“; „Jeżeli jednak pomimo tego przedstawiciel rządu nie wystąpił przeciw temu, to z powodu, że pragnął, aby sprawa jeszcze bardziej się nie rozwałkowała, i aby jak najprędzej i bez hałasu się skończyła. Wobec wrzeń, jakie wszędzie występują z pojawieniem się kwestyj narodowościowych, polityka praktyczna najlepiej uczyni, gdy postąpi tak, aby jak najprędzej przeminęły. Wtedy nikną tak szybko, jak przyszły, nie pozostawiając śladu, podczas gdy opozycja lub opór wrzenie potęguje i pozwala urość do znaczenia, którego samo przez się nie posiada i które też dla nikogo nie byłoby pożądanem“.

Dalej jednak powiada „Frmdbltt“, że „sprawa wrzesińska i wywołane nią wzburzenie polskiego ducha narodowego, nie mogła pozostać bez oddźwięku w Austrji ze względu na wielką liczbę Polaków w Austrji i narodowego charakteru Galicji“. Podnosząc zaś, iż ponownie stanął dowód, że wobec ścisłości stosunków pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami nie mogą zajść żadne wypadki, któreby trudność zgotować mogły lub których nagłego wystąpienia obawiaćby się należało — tak kończy „Frmdbltt“: „Najściślejszy zaś korzeń poczucia sojuszniczego państw obu polega w tem, że każde jest panem w swoim domu.“

Równocześnie też i stały powiernik gabinetu wiedeńskiego budapeszteński „Pester Lloyd“ poświęca tej historji obszerny artykuł pod znakiem bardzo poważnego korespondenta. Powiada on: „W inspirowanych dziennikach niemieckich z każdym dniem podnosi się dyskusja, jak powódź. Czyżby z tej w istocie nieznacznej sprawy miała się wytworzyć poważna kwestja polityczna?... Czyżby w Berlinie miano zapadać na nerwowość z powodu tej troszyny agitacji polskiej? Jakżeż może być dotkliwym ten młody olbrzym? Juścić powiadają, że ruch polski wyłącznie przeciw Prusom zwrócony — dajmy na to, że tak jest, ale to już leży w naturze rzeczy“.

A dalej „Pester Lloyd“ na serjo przemawia do rozumu Prusaków: „Nie nasza rzecz, rozbierać wewnętrzne pobudki tej twrogi przed Polakami, którą niektóre pisma niemieckie facyendują; ale pragnęlibyśmy, aby, o ile to być może, politykę przymierzową wyłączono z tej tendencji. Przemianom polityki wewnętrznej musi być odjętym wszelki wpływ na politykę zewnętrzną i przymierze austro-węgiersko-niemieckie jest z pewnością ubezpieczone od takich fluktuacyj.

„Tylko chodzi o to, aby publiczna opinja Europy całkowicie wierzyła w niewzruszoność tego przymierza — a dzisiaj więcej niż kiedykolwiek indziej. Raz dlatego, ponieważ różnice ekonomiczne, których niepodobna na poczekaniu sprzątnąć ze świata, mogłyby bądź co bądź wywołać to wrażenie, iż stałość przymierza wystawiona jest na próbę, która niewiadomo jak ostatecznie wypadnie. Powtóre zaś dlatego, że widocznie dla wszystkich pracują nowe siły, dążące do nowych rozwiązań i związków międzynarodowych, do ugrupowania mocarstw, wywracającego dotychczasowe konstelacje i byłoby wodą na młyn tego dzieła, gdyby się rozeszła wątpliwość co do konstelacji tego, co istnieje.

„Byłoby przeto niedorzecznie, gdyby w takiej dobie sprzymierzeńcy objawiali jakieś drażliwości i tem podsycali szydercze podejrzenie, że trójprzymierze jest wskutek wewnętrznych sprzeczności rdzennie naruszone. My juścić wiemy, że tak nie jest, ale należy się strzedz torowania drogi nieprawdzie. Niechaj przeto sprawa wrzesińska zostanie ze wszystkiemi swemi przyczepkami pogrzebaną. Sojusz austrjacko-węgiersko-niemiecki jest na tyle silny, iż może wytrzymać szturchańca; jednakowoż zawsze lepiej, aby nie było tych szturchańców, które nie bolą, ale wielki hałas robią“.

Widzimy z tych artykułów, że „nagana“ jest i umiarkowaną i nieśmiałą, natomiast zaopatrzona została w morały, które zapewne cierpko będą w Berlinie przyjęte.

Rząd rosyjski wobec oświadczeń Bülowa.

Cenzura rosyjska wykreśliła we wszystkich dziennikach rosyjskich z tekstu odpowiedzi kanclerza Bülowa w sprawie wrzesińskiej te ustępy, w których Bülow podnosił w przesadnych słowach formę „pełną uprzedzającej grzeczności i serdeczności“, w jakiej gabinet petersburski miał rzekomo wyrazić rządowi niemieckiemu ubolewanie z powodu warszawskiej demonstracji przed konsulatem niemieckim. Rząd rosyjski miał być zdziwiony tymi ustępami mowy Bülowa i polecił je demonstracyjnie skreślić, aby zaznaczyć swoje niezadowolenie, że już nie po raz pierwszy rząd niemiecki przedstawia pewne kroki gabinetu rosyjskiego w świetle albo zbyt jaskrawem, przekształcającem fakta albo też nawet niezgodnie z faktami (np. sprawa zamianowania hr. Waldersee wodzem armji w Chinach). Tendencją przytem bywa wpojenie w opinję przekonania, że nie gabinet niemiecki stara się o przyjaźń i względy Rosji, ale przeciwnie.

Z ZIEM POLSKICH.

Komitet dla budowy pomnika Szopena w Warszawie.

Jenerał gubernator Czertkow zatwierdził już skład komitetu budowy pomnika Fryderyka Szopena w Warszawie. Do komitetu należy 12 osób, a w szczególności:

1) Aleksander hr. Dienheim Sczawiński-Brochocki, 2) Adelaida z Bolskich hr. Sczawińska-Brochocka, 3) Feliks hr. Czacki, 4) Adam hr. Krasiński, 5) Maurycy hr. Zamoyski, 6) Stefan ks. Lubomirski, 7) Ignacy Paderewski, 8) Marjan Gawalewicz, 9) dr. Henryk Dobrzycki, 10) Juljan Adolf Święcicki, 11) Abdon Zan i 12) Ludwik Grossman.

Stan wyjątkowy pod zaborem pruskim.

Jak pisma hakatystowskie przepowiadały już od kilku tygodni, rząd pruski zamierza wydać nowe rozporządzenia, czy ustawy przeciw ludności polskiej. Wczoraj „Köln. Ztg.“ donosi o tem postanowieniu w komunikacie półurzędowym. Dziennik, którego stosunki w gabinecie berlińskim są znane, powiada, że władze państwowe postanowiły przedsięwziąć najsurowsze środki przeciw organizacji polskiej, wykrytej rzekomo z powodu sprawy wrzesińskiej. Nie ulega wątpliwości, zapewnia dziennik półurzędowy, że or-

---

78)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Kazia drgnęła. Poprzednie wzruszenie ogarnęło ją z całą siłą. Nawpół przytomna przyjęła jego ramię i poszli. Czekała z drżeniem jakiegoś miłosnego wyznania i omdlewała niemal ze szczęścia.

— Potulińska! Potulińska! Czekajcie! Alež to pędzą! Wołała za nimi Zajdlówna.

Leszcz i Kazia stanęli.

— Jakże się wam podoba? Zagadnęła ich, cała jeszcze zdyszana. Toż przecie przeciwko wam był uknuty spisek: na waszą intencję przetapiano ustawę w inną formę; miało być wzbronione rękę wam podawać, Teraz, kiedyście się z Dramowskim zaręczyli, a Bartska te głupstwa popisała, już korporacja niepotrzebna: oszczędzamy Bartską, bo wie o nas to i owo. Cała rzecz!

— Wszak to nie Rwańska podała projekt nowej ustawy — odparła Kazia, odrywając się z wysiłkiem od swych marzeń.

— Nie ona! Toby było zbyt niepolitycznie. To się robi przez ministrów! — Zaprojektowała Wartkowska, a odwołał mężulek! Daje się za nos wodzić: pantofel!

— Tylko mi Rwańskiego nie zaczepiajcie! — protestowała Kazia.

— A cóż to Rwański? Taki Święty? Nietykalny? Nie lepszy od niej! Razem Starockiego oszukiwali.

— Moi drodzy! — Błagała Potulińska. Przestańmy o tem mówić! — Jestem dobrze z tymi ludźmi. Jemu wiele, doprawdy, zawdzięczam. Zresztą — dodała nieśmiało — za to, że ktoś poszedł za głosem swego serca potępiać go nie należy.

— Ja też nie potępiam. Ale zgódźcie się, że obmawiać człowieka, którego się opuściło z kochankiem, to nie jest ostatnie słowo szlachetności.

— A jeżeli w istocie był niedobry dla niej?

— Nie dobry? To najlepszy w świecie człowiek!

Znałam go osobiście! Stąd taka do mnie nienawiść, że słysząc to wszystko, co o mężu mówiła, musiałam, czułam się w obowiązku — przeczyć.

— Wiecie, wyście go może i znali z najlepszej strony, ale, jakim był dla niej, wiedzieć nie możecie.

— Przepraszam was, koleżanki — przerwał im Leszcz ze zdumieniem. O kim wy mówicie?

— Cóż to? O Rwańskiej przecie!

— Jakżeż? to ona męża porzuciła? Przecież... Nie rozumiem!

— Bo to nie jej mąż, Rwański.

— Mój Boże! Wy, koleżanko Zajdel nie potrzebnie poruszacie ten temat. Rwański jest jej mężem, bo jego kocha i z nim jest. Są w swojem prawie.

— Ależ dobrze, zgoda! — Tylko zważcie, że to nie żadne bohaterstwo... — zapalała się Zajdlówna.

Leszcz nie słuchał ich wcale. Patrzał na przemykające po srebrnej tarczy księżyca chmurki i śpiewał sobie półgłosem:

„L'amour est l'enfant de Bohème,
„Tu ne m'aimes pas, je t'aime“.

Dwóch środkowych wierszy nie pamiętał. Kazia rozpływała się w szczęściu. Brała do siebie nuconą niedbale arję cyganki. Pożegnała go zmienionym od wzruszenia głosem i wpadła, jak nieprzytomna, do białej izdebki, pełnej odurzającej woni tuberozy. Zdało się jej, że serce jej pęknie z radości, że oszaleje, że się z okna rzuci, że gdzieś uleci, że nie zdoła znieść tego bezmiaru uczucia.

Godziny mijały, Kazia siedziała i uśmiechała się do swych myśli. Powoli zaczynała ją boleć głowa. „To te kwiaty!“ przyszło jej na myśl. „On ma słuszność: trzeba je powynosić“. Z trudnością podniosła się z fotelu i wystawiła kwiaty na korytarz. Opanowała ją dziwna bezwładność, rozebrała się z wysiłkiem, weszła do zimnego łóżka i zasnęła. Dniało już na dworze, słońce weszło do białego pokoiku, całowało bladą twarz dziewczyny, a nie mogąc jej zbudzić płynęło wyżej i wyżej po niebie i było już na środku niebios, gdy Kazia oczy otworzyła.

Bolała ją głowa. „Dla czego?“ — Od kwiatów zapewne. — A kwiaty? — Aha! powynosiłam, bo „on“ kazał“. Serce uderzyło jej gwałtownie. „Więc to prawda? — Nie wiadomo! Wydało mi się. Patrzał. Może bezwiednie... Śpiewał. — Mógł o Rwańskiej myśleć. Nie, to być nie może. A gdyby nawet, Karola zdradzać nie zechce!“ W duszy Kazi zapanowała niepewność, nadzieja, trwoga, zwątpienie, pragnienie, radość i rozpacz. — Męka i roskosz miłości. „On przyjdzie i powie“. — „Dziś przyjdzie koniecznie!“ — „Cóż mu przeszkodziło, ale jutro napewno!“ — „Jutro“ i jeszcze „jutro“ i jeszcze, i znów „jutro!“. Leszcz nie przychodził... Nadzieja zaczęła omdlewać i gorycz serce zalała, gdy pewnego wieczora usłyszała biedaczka znane kroki na cichej uliczce. Serce zamarło jej w piersi. Ledwie dysząc czekała aż do drzwi zapuka. Już jest, już ją wita, siada na krześle przy stole...

— A gdzież ta herbata? A przekąska? Dziś chętniebym „wsunął“ coś gorącego, np. parzone kiełbaski, bo na dworze jest „nieco obskurnie“.

— Herbata?... zaraz! Czekajcie! Co? Parzone kiełbaski? W tej chwili: poproszę córki gospodyni...

„Jakie to okrutne! Nie! To być nie może? On udaje: nie chce krzywdzić Karola“.

Kazia zbiegła na dół po owe kiełbaski. Łzy cisnęły jej się do oczu. Poszła aż do łabędzia i napiła się wody, chwytając ustami wązki, przeźroczysty i chłodny strumyczek. Uspokojona wróciła do pokoju, zapaliła spirytus dla zagrzania wody na kiełbaski, a on gadał sobie swobodnie:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ganizacja ta zwraca się przeciw Prusom i grozi im niebezpieczeństwem. Dlatego to Bülow „jest upoważniony i obowiązany do najostrzejszego wystąpienia“. Dowiadujemy się, że kanclerz Bülow przygotowuje ustawę o stanie wyjątkowym dla krajów polskich. Rodakom naszym ma więc być odebrana ta reszta praw konstytucyjnych, jaką dziś posiadają.

Proces o dzieci szkolne z Ojrzanowa.

Podobny do wrzesińskiego proces szkolny odbędzie się 21 b. m. w Bydgoszczy. Oskarżeni są ojcowie około 20 rodzin gminy Ojrzanowa pod Łabiszynem z sołtysem gminy, Wojciechem Oziminą na czele, o rozgłaszanie fałszów na miejscowego nauczyciela Kuhna i podawanie gow pogardę w opinji publicznej przez to, że wnieśli na Kuhna zażalenie, iż obchodzi się z dziećmi w sposób „urągający wszelkiemu opisowi“.

Proces zapowiada się sensacyjnie, przesłuchiwane będą dzieci bite przez Kuhna i ich rodzice. Ze strony prokuratorji świadkami są: powiatowy inspektor szkolny Kempff z Barcina i nauczyciel Kuhn z Ojrzanowa.

Z polityki austrjackiej.

*** W sejmie czeskim w dniu 4 b. m. pos. Herold ubolewał, że rząd nie dotrzymał swego przyrzeczenia, że sejm będzie miał dłuższy czas do dyspozycji celem załatwienia swych ważnych spraw krajowych. Mowca oświadczył, że uważa za zbyteczne przytaczać jeszcze program Młodoczechów. Stwierdził, że programy wszystkich stronnictw czeskich zawierają jako punkta zasadnicze strzeżenie interesów prawno-państwowych, politycznych, narodowych i materjalnych narodu czeskiego. Omawiając polityczną sytuację oświadczył, że nie wierzy, aby w obecnym parlamencie, gdyby nawet narodowe i polityczne kwestje usunięto na bok, można załatwić te wielkie zadania, które mamy przed sobą. Jak może taki parlament — powiada mowca — bez celu i bez programu, bez większości, myśleć o załatwieniu wielkich kwestyj ekonomicznych, o rozwiązaniu spraw rozstrzygających mocarstwowe stanowisko monarchii, o zdolności monarchii do zawarcia sojuszów, do załatwienia całego szeregu spraw, od których zależy albo ruina państwa, albo powrót jego do życia. Zdaje się, że także w ministerstwie spraw zagranicznych i w ministerstwie wojny nie wierzą, aby ten parlament, nawet gdyby usunięto na bok kwestje narodowe, był zdolny do załatwienia tych ważnych spraw i dlatego mowca sądzi, że nie udanie się akcji ugodowej gotowo być użyte jako pretekst dla ewentualnych innych rozstrzygnięć. Młodoczesi zawsze byli za porozumieniem między obu szczepami, zamieszkującymi Czechy i niczego nie przedsięwezmą, co by rzucało na nich odium, że uniemożliwiają ugodę. Muszę jednak przeciwko temu się zastrzedz, że Niemcy nim jeszcze z strony czeskiej zrobiono jakieś propozycje, już stawiają niemożliwe do przyjęcia warunki dla zamierzonej akcji ugodowej. Najzwyklejsza formułka dla osiągnięcia pokoju narodowego polega na tem; że obu narodowościom powinna być udzieloną równość i sprawiedliwość. Należy dać każdej narodowości to, co się jej należy, a nie zaostrzać sytuacji przez przesadne żądania jak np. żądanie zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego. Jeżeli rząd rzeczywiście chce uzyskać pokój narodowościowy, to musi uznać równość obu narodów bez wywyższenia jednej lub drugiej narodowości. Kwestja narodowa doznała jeszcze zaostrzenia przez rozszerzenie jej na pole kościelne. Pod okiem rządu niemiecki biskup prowadzi narodowo-niemiecką agitację. Stronnictwo mowcy zawsze wykluczało kwestje religijne z kwestyj politycznych. Jeżeli obecnie zostanie także kościół wciągnięty do sporu politycznego, to konsekwencje te w narodzie czeskim, w którym istnieją tradycje husyckie, mogą być nieobliczalne. (Żywe oklaski u Czechów i na galerji).

Marszałek ks. Lobkowicz wzywa galerję, aby wstrzymała się od wszelkich objawów zadowolenia lub niezadowolenia, gdyż w przeciwnym razie będzie zmuszonym kazać je opróżnić.

Pos. Herold: Groźba zawieszenia konstytucji nie zaniepokaja wcale Czechów. Nie byłoby to po raz pierwszy, a co by po tem musiało nastąpić, dałoby może podstawę do uczciwego i sprawiedliwego rozwiązania stosunków w państwie.

Pos. Schreiner polemizuje z wywodami posłów czeskich wśród żywych protestów ze strony Czechów, przyczem przychodzi miejscami do scen burzliwych i głośnych wykrzykników. Mowca twierdzi, że podczas gdy niemieckie mniejszości w czeskich okolicach składają się z samych zamożnych obywateli, opłacających podatek, czeskie mniejszości w okolicach niemieckich składają się z samych robotników. (Wielka wrzawa na ławach czeskich). Następnie podnosi mowca skargi przeciwko duchowieństwu czeskiemu i wyraża przekonanie, że oni winni są ruchowi „Los von Rom“. Mowca broni ks. arcybiskupa ołomunieckiego wobec zarzutów pos. Herolda i kończy oświadczeniem, że jest za narodowem odgraniczeniem okręgów w Czechach, co uważa za podstawę do porozumienia się. To musi nastąpić, jeżeli nie z dobrej woli, to przymusowo.

Hr. Franciszek Thun podnosi, że kwestje narodowościowe stoją obecnie na pierwszym planie wśród spraw politycznych. Tylko kwestje narodowościowe rozłączają często posłów nawet takich, którzy zresztą w zapatrywaniach politycznych i społecznych ze sobą się zgadzają. Każdy, komu dobro kraju leży na sercu, musi starać się, by spór ten załatwiono wreszcie w drodze pokojowej. Należy dążyć do zawarcia sprawiedliwej ugody, czego mowca nie uważa za niemożliwe. Warunkiem do osiągnięcia tego celu jest, aby obie części sporne wzajemnie czyniły sobie ustępstwa, a nie stały na stanowisku, że jedna strona będzie zadowoloną, jeżeli zapanuje nad przeciwną.

Mowca wspomina o zamierzonych konferencjach ugodowych, których rezultatu dziś jeszcze przewidzieć nie można, tembardziej, że jeszcze nawet niewiadomo, kto w tych konferencjach weźmie udział. Mowca zwraca uwagę na wielką odpowiedzialność, jaka spada na uczestników tejże konferencji i wyraża życzenie, aby uczestnicy tych konferencyj mieli odwagę do zawarcia ugody. Do tego trzeba mieć rzeczywiście wiele odwagi, aby przyznać się, że poczyniło się pewne koncesje i aby wytłomaczyć wyborcom, że taki stan pokojowy na podstawie wzajemnych koncesyj jest lepszy i korzystniejszy, niż ciągłe spory i obstawanie przy stronniczych żądaniach.

Po wyłuszczeniu żądania i powołania wielkich posiadłości, wspomina mowca o zawartym kompromisie w łonie wielkiej posiadłości czeskiej, który to kompromis ofiarowano dobrowolnie ze strony większości czeskiej wielkiej własności niemieckiej. Mowca wyraża nadzieję, że jestto pierwszy krok, zapowiadający lepszą przyszłość. (Żywe oklaski).

Ks. Karol Schwarzenberg, polemizując z kilkoma mowcami, wykazuje, że rzeczywiście wielka własność ma pewne przywileje wyborcze, które jednak nie wynikają z wyższego jej opodatkowania, ale mają swoją rację bytu w tem, że nie ulegają wpływowi strachu przed utratą mandatów. Mowca sądzi, że należy mieć nietylko odwagę powiedzieć prawdę u góry, ale jeszcze bardziej koniecznem jest mieć odwagę powiedzieć prawdę u dołu. Jeżeliby ta zasada doczekała się uznania, toby się także należało spodziewać lepszej przyszłości dla ciał reprezentacyjnych. Mowca omawia dalej przyczyny zastoju parlamentaryzmu i życia parlamentarnego, który wynika z tego, że wyborcy zapominają o obowiązkach, jakie na nich nałożyły prawa wyborcze. Mowca jest zdania, że jak długo wszystkie klasy ludności nie będą świadome tych obowiązków, wynikających z prawa wyborczego, jak długo nie zechcą uwzględnić interesów całego państwa wobec swych interesów stronniczych, tak długo nie może nastąpić rzeczywista sanacja życia publicznego. Wielka posiadłość nie jest winna temu zastojowi. albowiem ona nie życzy sobie absolutyzmu. Przeciwnie, my staramy się przedewszystkiem o to, aby ten, który nam dał konstytucję, nie był zmuszony do powzięcia postanowienia, na któreby się tylko z trudnością mógł zdecydować. (Żywe oklaski na ławach wielkiej posiadłości).

Po szeregach faktycznych sprostowań przystąpiono do głosowania i przyjęto prowizorjum budżetowe, poczem sesja została zamkniętą. Marszałek ks. Lobkowicz, zamykając posiedzenie, wyraził nadzieję, że Sejm w marcu będzie się mógł zebrać na dłuższą sesję.

Z TEKI FELJETONISTY.

ROK UBIEGŁY.

I poszedł już... Ani to jak mgła rozwiana, ani jak chmura pognana daleko, ani jak liść suchy uniesiony wichrem zaniknął... Ale poszedł kędyś w przeszłości tajniki i stanął tam jak głaz martwy...

A nic i nikt go nie zniszczy... Stać będzie, bo zapisała imię jego historja... Na dwóch kartach dziejów ludów zapisała imię jego... Na jednej łzami i krzywdą... Na drugiej nikczemną zbrodnią...

Poszedł już... I bolesne jego imię **1901** — nie zostanie zapomniane u nas... bo Września go wydzwoniła daleko i łzami zapisała...

Od najuboższych chat, od wiosek najdalszych, od dziatwy nieraz może niemającej na kęs chleba, przecież idą i płyną datki ofiarne na to, aby dać mu dowód, iż protestuje lud żywy i prawo do życia mający przeciw takim czynom jakie się zapisały na kartach jego bytu...

Zdawało się też, gdy ostatni dzień jego istnienia przechylał się ku zagaśnięciu, iż zapada się w głębinę wielką jakiś głaz ciężki, iż milknie jakiś ton bolesnej skargi — roztapia się olbrzymia łza krzywdy ludu gnębionego...

Lecz nie!... On poszedł i znikł. Na jego miejsce rozwinął sztandar nowej doby rok nowy... a po tamtym przecież nic nie zabliźniło się w ranach, nie umilkło w jękach, nie rozjaśniło się w żalu...

Nie zapomniane są bole te, które krwawią serce ludu... Patrzymy w nową dal pisaną wszędzie, a zdaje się jeszcze ciągle tamta przed nami....

Wierzymy, iż tamten poszedł — i nie wróci, a jednak jakby w niepokoju słuchamy, czyli gdzie znów nie ozwie się jęk dziatwy polskiej, prześladowanej za to, iż żyje pod obcym rządem, a jest dziatwą ludu nie ginącego...

I poszedł — a setki życzeń powtarzanych wokoło mówiły nam raz po raz: — „Zdrowia! Szczęścia! Pociechy!... Pieniędzy!...“ Czemuż mało które usta szepnęły: „Zagojenia blizn!!?“

Nowy Rok nie powinien być tylko nową datą. To, iż się będzie pisać przez 365 dni liczba 2 zamiast 1 — to będzie tylko zmianą rachuby i znakiem nowej karty w księdze czasu...

Ale gdybyż to myśmy poczęli zmieniać wiele innych rzeczy w życiu codziennem i obywatelskiem!... Gdybyśmy to zdołali wpleść nowe cele do naszych planów osobistych i monotonnych! Gdybyśmy zdołali rozpocząć walkę trwałą z apatją i biernością, a powołali wiele sił do obrony praw naszych świętych i najdroższych!...

Września rozbudziła wiele umysłów — rozpaliła wiele uczuć, splotła w czyn nie mało jednostek — ale nad tem wszystkiem potrzeba skrzydeł „wytrwania“.

Czy znacie tego anioła?... Obyż on w nowym roku był z nami...

Istotnie!... Piękne to bujają kłosy na niwach ojczyzny, jeśli anioł ten ulata nad ramionami oraczów...

A my — mając przed sobą olbrzymi łan polskiej ziemicy i miljony serc na nim — czyżbyśmy nie zdziałali stokroć więcej niż robimy, gdybyśmy umieli kochać „wytrwałość“!?

Ci, którzy pisali krzywdą datę minionego roku, nie ustaną... o!... oni trwać umieją... nam więc ustąpić nie wolno — czy nie wiemy?...

Dzień każdy mija, a nie wróci z niego ani chwila... Los narodu woła o wytrwanie w pracach...

A on — straszny, bolesny, krzywdą matek zapisany poszedł... *Bogusław.*

ZE ŚWIATA.

Rusyfikacja Finlandji.

Helsingfors, 5 stycznia.

Dziennik urzędowy rosyjski „Finlandzka Gazeta“ ogłasza dwa doniosłe dokumenty, będące odpowiedzią rządu rosyjskiego na protest fińskiego narodu wniesiony do cara w formie adresu przeciwko rusyfikacyjnym zarządzeniom, jakie od czasu wstąpienia na tron Mikołaja II, ze szczególniejszą systematycznością i brutalnością są wydawane, a w szczególności przeciwko nowej ustawie wojskowej, obalającej doszczętnie odrębność wojskową wielkiego Księztwa.

Pierwszym z tych dokumentów jest odezwa finlandzkiego ministra sekretarza stanu, naturalnie Rosjanina, do jenerał-gubernatora Finlandji, naturalnie również Rosjanina, datowana w dniu 21 grudnia z. r. Odezwa ta zarządza, aby „w celu zapobieżenia na przyszłość podobnym objawom“, jak „udział urzędników finlandzkich w manifestacji jawnie urzędowej“, dokonywano powoływania na urzędników w Finlandji „ludzi urodzonych w Cesarstwie“. Jest to ostatni krok na drodze zrównania losu Finlandczyków z losem Polaków. Zgraja hołoty czynownicy zaleje nawalnie już w najbliższych miesiącach nieszczęśliwy kraj.

Do odezwy tej dołączony jest urzędowy komentarz, motywujący to postanowienie. Komentarz ten brzmi:

„Od czasu wydania Najwyższego Manifestu z dnia 29 czerwca 1901 r. i nowej ustawy o powinności wojskowej w W. Ks. Finlandzkiem, a zwłaszcza od dnia ogłoszenia tych aktów prawodawczych w sposób przepisany w „Zbiorze postanowień W. Ks. Finlandzkiego“, agitacja, zognikowana w Helsingforsie i skierowana wogóle przeciwko zarządzeniom w duchu bliższego połączenia kresów finlandzkich z Cesarstwem, zaczęła się przejawiać ze szczególną energją.

„Przygotowania do tej działalności agitatorskiej zaczęły się nieco wcześniej, od chwili utworzenia w Petersburgu osobnych komisyj, mających opracować nową ustawę o powinności wojskowej. Kierownicy tej agitacji, w tej liczbie „wielu członków b. sejmu krajowego“ — jak to wyznano w jednej z proklamacji — zebrali się na wyspie Turholmie w pobliżu Helsingforsu,

ognisku agitacji. Wynikiem tego zebrania był, jak wiadomo, szereg w wysokim stopniu nielegalnych świstków, broszur i proklamacyj, które zalały Finlandję, a zwrócone były do pastorów luterańskich i do ich parafjan, nakazując, aby nowe prawa o powinności wojskowej nie były ogłaszane z katedr kościelnych, jak tego wymagają przepisy, pod pretekstem, że wówczas akty te nie zyskały w kraju mocy prawnej. Ponieważ jednak agitacja ta, wywoławszy z początku pewne wahania wśród duchowieństwa luterańskiego, na ogół nie osiągnęła swego celu i prawo o powinności wojskowej, koniec końców było głoszone z katedry kościelnej prawie we wszystkich parafjach w kraju, z wyjątkiem pewnych parafij w dyecezji borgoskiej, więc kierownicy agitacji, którzy z góry liczyli na możliwość takiego obrotu sprawy, obrali nowy sposób działania. Ułożono projekt adresu, którego treść zasadnicza była powtórzeniem argumentów pomienionych proklamacyj, adresu, zredagowanego w tonie nader zuchwałego protestu i silącego się naprożno dowieść niezgodności nowych praw o powinności wojskowej z ogólnym ustrojem kresów finlandzkich.

„Między podpisami, jakie zdołali zebrać organizatorowie tego adresu, napisanego i skierowanego wbrew ścisłemu brzmieniu Najwyższego postanowienia z dnia 30 czerwca 1826 r. bez poprzedniego zawiadomienia gubernatorów miejscowych i bez pozwolenia naczelnika kraju, znajdują się między innemi podpisy urzędników miejscowych, nawet zajmujących stanowiska, powierzane w zaufaniu Monarszem.

„Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan w Swojej bezgranicznej i ojcowskiej pobłażliwości względem tych, którzy się dali porwać agitacji, w wysokim stopniu łaskawie postąpił z błądzącymi, pozostawiając adres-protest jedynie bez skutków. Jednocześnie Jego Cesarska Mość raczył rozkazać, aby przy mianowaniu w kraju na urzędy, wymagające zaufania Monarszego, w braku odpowiednich kandydatów z pośród tuziemców, mianowano na te stanowiska osoby urodzone w Cesarstwie“.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Julјana i Lucjana męczenników; we środę Seweryna opata i Maksyma biskupa wyznawcy; we czwartek Marcjany panny i Witalisa męczenników.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 52 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 49, długość dnia godzin 8 minut 12.

Zmiana lunacji Nów księżyca przypada dnia 9 o godzinie 10 minut 14 wieczorem.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: kozły (rogacze) i zające; na jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok należy ochraniać: łanie, sarny, cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Tępić należy dziki i lisy.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, cyrkę, łososia, pstrąga i jazia.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Kominiarze“, kom. rodzajowa w 4-ech obr. Fr. Domnika.

Środa: „Dziady“, poemat dram. w 7-miu obrazach A. Mickiewicza (popularne).

Czwartek: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

Sobota: „Kajetan Orug“, dram. w 4 aktach Tadeusza Konczyńskiego (nowość).

Niedziela o godz. 7-ej: „Dwie sieroty“, dramat w 7-iu obrazach d'Ennery i Cormon.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 zlr., za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 zlr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Konfiskaty w obronie żydów.

W sprawie konfiskaty „Prawdy“ za artykuł „Serdeczne słowo“ X. redaktor Fr. Gołba wniósł przeciwko konfiskacie sprzeciw, twierdząc, że artykuł skonfiskowany nie może pobudzać do czynów nieprzyjaznych względem żydów, gdyż nawołuje Chrześcijan do samoobrony i unikania zgorszenia w styczności z żydami.

Dnia 3 b. m. odbyło się jawne posiedzenie Trybunału sądowego, któremu przewodniczył p. Wawrausch, wotantami byli pp. Katyński i Turowicz. C. k. prokuratora zastępował p. Ptaś. Redakcję zastępował adwokat p. Skąpski. — W świetnej, acz krótkiej obronie wykazał, że wszystkie twierdzenia zawarte w artykule skonfiskowanym są słuszne, albowiem religia żydowska różni się stanowczo od religii katolickiej, a co według religii katolickiej jest grzechem, tego żydowska za grzech nie uznaje. — Jako dowód przytacza mówca wyjątki Talmudu, w łacińskiem tłómaczeniu Paranaitisa. Według nauki rabinów wolno gojów *mactare* albo *jugulare*. Przy maktacji jednak trzeba odmawiać modlitwy, przy drugiej czynności jest to zbytecznem.

Religja katolicka zakazuje zabójstwa. Nauka, zawarta w artykule skonfiskowanym, opiera się na dogmacie katolickim o uporządkowanej miłości bliźniego, wreszcie zauważył dr. Skąpski, że c. k. Prokuratorja nie konfiskuje „Neue Freie Presse“ za znieważanie religii katolickiej, ani owych pism polskich, które wielbiąc rzekomo chrześcijanizm, jednym zamachem pióra niweczą jego urok i znaczenie, gdy fakt historyczny o Narodzeniu Chrystusa Pana zaliczają w poczet legend o „synaczku cieśli“. Tem mniej zatem zasługuje na konfiskatę katolickie pismo „Prawda“, gdy ostrzega lud przed zgubnymi wpływami żydostwa na naród polski.

Zastępca c. k. Prokuratora wyjaśnił § 302 kod. kar., który zakazuje zakłócania harmonii społecznej, i dodał, że w artykule skonfiskowanym nie widzi wprawdzie pobudzania do czynów nienawistnych, lecz jest w nim naruszenie obojętności względem innej religii i warstwy, która nie powinna schodzić niżej zera równowagi społecznej. Po tem wyjaśnieniu zabiera głos X. Gołba i wykazuje, że cios konfiskaty dosięga dogmatu katolickiego o unikaniu zgorszenia, a przytem zaznacza, że miłość bliźniego nie uczy głupoty i nie żąda, ażebyśmy byli tak naiwnymi, iżbyśmy sami leźli w szpony oszustów i wrogów naszych, i nie bronili się przed ich zgubnymi wpływami.

Normą postępowania dla ks. redaktora jest żądanie XX. biskupów, aby zaprowadzono szkoły wyznaniowe, a przecie nikt tych Pasterzy nie posądzi o wszczepianie religijnej nienawiści. Mowca wskazuje na zbrodnie żydów, popełniane na słowiańskich dziewczętach, a na dowód przytacza fakt, że co rok ajenci żydzi dostarczają podstępnie przeszło 10 tysięcy nieszczęśliwych ofiar do domów rozpusty w Ameryce i Afryce, o czem powinien redaktor lud ostrzegać. Wreszcie prosi o uchylenie konfiskaty.

Po krótkiej przerwie, ogłosił przewodniczący wyrok trybunału, zatwierdzający konfiskatę artykułu „Serdeczne Słowo“, albowiem pomimo tego, że niektóre zdania tego ustępu nie sprzeciwiają się §. 302 kod. kar., całość jednak może nieprzyjaźnie usposabiać wyznawców jednej religii względem innowierców. Ks. Gołba nie wniósł odwołania, lecz oddał sprawę jednemu z posłów do Rady Państwa, ażeby wniósł interpelację w parlamencie. Tam też ogół będzie miał sposobność przekonać się, że skonfiskowany artykuł wzywa tylko do unikania zgorszenia, a to jeszcze nie jest pobudzaniem do nieprzyjaznych czynów.

* **Marszałek kraju** hr. Andrzej Potocki wczoraj o godzinie 10 w nocy przyjechał do Krzeszowic.

* **Instruktor cechowy.** Ministerstwo handlu zamianowało kancelistę namiestnictwa lwowskiego dra Józefa Schoenetta instruktorem dla cechów, na okręg Izby hanhlowo-przemysłowej krakowskiej z siedzibą w Krakowie.

* **Wybory do Rady miejskiej.** Celem przeprowadzenia wyborów do Rady miejskiej, prezydent miasta p. Friedlein wydelegował do czynności przygotowawczych siedmiu urzędników magistratu, pod kierunkiem sekretarza magistratu, p. Stanisława Podobińskiego. Magistrat odniósł się do wszystkich tutejszych urzędów i instytucyj, aby te wykazały swoich członków, a zarazem odniósł się do urzędu podatkowego celem uzyskania wykazu opodatkowanych. Lista wyborców wygotowaną zostanie w miesiącu lutym, a wybory odbędą się prawdopodobnie w połowie miesiąca kwietnia.

* **Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 9 bm. o godz. 5 po południu.

* **Walne Zgromadzenie** Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki odbyło się w niedzielę w Radzie powiatowej. Zgromadzenie zagaił prezes Towarzystwa p. Jan Skirliński, który wspomniał o postępie robót nad pomnikiem Kościuszki. Pomnik stanąć ma gotowy na Rynku głównym w roku przyszłym. Następnie wspomniał prezes o zmarłych w ciągu roku członkach Towarzystwa, którym obecni oddali cześć przez powstanie z miejsc. Sekretarz Towarzystwa p. Stefan Lipowski odczytał protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, oraz sprawozdanie z czynności Wydziału, zaś członek komisji kontrolującej p. Hordyński sprawozdanie tejże komisji. Zarówno protokół, jak i sprawozdania przyjęto do wiadomości bez dyskusji, i na wniosek komisji kontrolującej udzielono Wydziałowi absolutorjum.

Następnie członek komitetu budowy pomnika Tadeusza Kościuszki, p. Jan Świeżyński odczytał obszerne sprawozdanie Komitetu budowy pomnika od chwili rozpoczęcia pracy nad modelem przez ś. p. Marconiego, aż do chwili pierwszego odlewu torsu Kościuszki w odlewarni Dedrzyńskiego w Podgórzu. Ponieważ do posunięcia dalszych robót w tym kierunku potrzebne są odpowiednie fundusze — komitet ułożył odpowiednią odezwę, którą Zgromadzenie aprobowało.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru prezesa i 8 członków Wydziału. Na wniosek p. Wincentego Korneckiego — prezesem przez aklamację wybrano ponownie p. Jana Skirlińskiego w uznaniu zasług położonych około sprawy budowy pomnika. Do Wydziału weszli wybrani wszystki głosami: X. kan. Juljusz Drohojewski i dr. Jan Jakubowski, w miejsce zmarłych sp. Mikuszewskiego i ś. p. Zagórnego-Marynowskiego, tudzież pp. dr. Tadeusz Gluziński, Michał Konopiński, Wincenty Kornecki, Przemysław Kotarski, Franciszek Slęk i Eustachy Śmiałowski, wszyscy ponownie.

Do komisji kontrolującej ponownie wybrani zostali przez aklamację pp. Hordyński i mecenas dr. Kwieciński.

Przy wnioskach p. Józef Hopcas przedstawił kilka projektów, a między temi, aby w dniach uroczystości Kościuszkowskich, urządzić odczyty o Kościuszce dla dziatwy szkół średnich i ludowych z rozdzieleniem odpowiednich pamiątek. Dalej projektował p. Hopeas rozwinięcie działalności w ten sam sposób pomiędzy ludem wiejskim, urządzanie bezpłatnych przedstawień, oraz urządzenie wędrownej panoramy „Bitwy Racławickiej“ po wsiach.

Wreszcie proponował p. Hopcas, aby wobec niedługiego terminu budowy pomnika, wydział wcześnie zastanawiał się nad sposobami obchodu tej uroczystości, ku czemu postawił odpowiedni wniosek.

P. Konopiński zapewnił im. Wydziału, że Wydział uwagi p. Hopcasa weźmie pod rozwagę, zaznaczył jednak, że przedewszystkiem należy poprzeć sprawę budowy pomnika, na co potrzeba jeszcze kilkadziesiąt tysięcy koron — i w tym celu prosi o poparcie wszystkich członków Towarzystwa.

Na tem zamknięto Zgromadzenie uchwalając w sobotę dnia 11 bm. udać się gremialnie do odlewarni na Podgórze dla przekonania się o postępie robót około odlewu części składowych pomnika.

* **Opłatek.** Wspólny opłatek obchodziło w niedzielę w lokalu „Koła mieszczańskiego“ Stowarzyszenie maszynistów i monterów. W zebraniu brało udział około sto osób, śpiewając wspólnie kolędy i pieśni patrjotyczne.

W koszarach miejskiej straży ogniowej w tymże dniu opłatkiem łamali się członkowie krakowskiej ochotniczej straży ogniowej.

* **Godne naśladowania.** Pan Michalik, właściciel cukierni lwowskiej, w poczuciu godności polskiego przemysłowca nie tylko, że zerwał wszelkie umowy z niemieckimi dostawcami, ale nadto wyrugował ze swej cukierni wszystkie te niemieckie pisma, które naszemu narodowi urągają z powodu sprawy wrzesińskiej. W szczególności usunął p. Michalik pisma berlińskie, a zwłaszcza „Jugend“, która najwięcej i od dawnego już czasu lży polski naród.

* **Resurs urzędniczy.** W Kasynie powszechnem odbyło się w sobotę wieczorem Walne Zgromadzenie członków pod przewodnictwem prezesa radcy rządu p. Aleksandra Dawidowskiego. Udział członków był nader liczny. Zgromadzenie przyjmując nowy statut uchwaliło zmianę nazwy „Kasyna powszechnego“ na „Resurs Urzędniczy“. Po zatwierdzeniu nowego statutu przez Namiestnictwo odbędzie się ponowne Walne Zgromadzenie na którym dokonanym zostanie wybór nowego wydziału. Po uchwaleniu statutu odbyła się licytacja o podprenumeratę pism perjodycznych. Nadmienić musimy, że nowa nazwa kasyna nie wydaje nam się szczęśliwą. Polak-urzędnik jest przedewszystkiem obywatelem swojego kraju i w życiu towarzyskiem nie obnosi zapewne swego c. k. charakteru. Nowa nazwa nada temu sympatycznemu Towarzystwu charakter kastowej wyłączności.

* **„Bodega“.** Dawny bufet w Sukiennicach, zwinięty z chwilą objęcia cukierni przez nowych właścicieli, odżyje na nowo. W krótkim czasie bufet „Bodega“ otwartym zostanie w Rynku głównym przy rogu ulicy Brackiej, gdzie poprzednio była sala śniadań p. E. Klimka. Przedsiębiorstwo tego nowego, a raczej wznowionego zakładu gastronomiczno-winnego objęła spółka pp. B. Ch. i L., którzy nie szczędzą nakładu aby „Bodegę“ postawić na stopie prawdziwie europejskiej.

* **Piknik** „Viribus Unitas“, który przez kilka lat cieszył się olbrzymiem powodzeniem, a był zaniedbany w roku przeszłym, w tym karnawale zainauguruje zabawy w sali hotelu Saskiego, w sobotę dnia 11 bm.

* **Żywa Szopka,** urządzona w poniedziałek dnia 6-go stycznia w „Sokole“ krakowskim w połączeniu z „Drzewkiem“ ściągnęła liczną publiczność i udowodniła jeszcze raz, jak „Sokół“ umie pielęgnować i rozwijać swojskie tradycje i obchody. Wogóle nazwać można bardzo szczęśliwym pomysł artysty-malarza W. Tetmajera, wprowadzenia „żywych lalek“, znanych typów ludowych, barwnych i wesołych, których pojawienie się na scenie Szopki budziło szczerą wesołość, zachwyt bądź przestrach u licznych „Milusińskich“, przypatrujących się dziarskim parom krakowiaków, górali i krakowskim zamaszystym tańcom. Zaliczyć je też należy do najbardziej udanych „lalek“. Nie mniej dobrze wypadła scena ułanów — a już pojawienie się

śmierci i koniec okrutnego króla Heroda wraz z pojawiającą się na końcu czarownicą był wprost doskonały. Ostatnia scena, ułożona właśnie przez p. Tetmajera, pełna sielskiej prostoty i naiwności, kiedy wszystkie lalki defilują przed dzieciątkiem w żłobie, a pastuszkowie kolędują, klęczą królowie przed Najświętszą Panienką, brała wprost za serce. Wogóle przedstawienie całe nazwać można szczęśliwem i ze wszech miar udałem. „Szopka“ przedstawioną jeszcze będzie kilka razy w najbliższe święta, przyczem Anioł wygłosi podobno specjalnie ku temu ułożony prolog.

* **Czesław Kieszkowski.** Krążą pogłoski, że b. naczelnik działu życiowego w krakowskiem Tow. Wzaj. Ubezpieczeń Czesław Kieszkowski, w listach pisanych ze swego schronienia do rodziny objawia życzenie oddania się w ręce władz sądowych. Trudna do skontrolowania swoją utrzymuje się wersja, że Kieszkowski ma przebywać we Florencji. Kieszkowski ma mieć nadzieję, że po przeprowadzeniu rozprawy przed przysięgłymi nie zostałby ukarany. Byłby to w każdym razie proces niesłychanie sensacyjny. Oczywiście Kieszkowski przed oddaniem się w ręce władz zażądałby glejtu bezpieczeństwa, któregoby mu niewątpliwie nie odmówiono.

* **„Wiek XX“** istotnie zacytował źródło, z którego zaczerpnął swoje informacje o Morskiem Oku i miło nam stwierdzić, że niesłusznie posądziliśmy go o przedruk bez powołania się na nasz dziennik. Nie mieliśmy jednak odnośnego numeru pod ręką, a sądziliśmy, że to jedynie mogło poniekąd tłómaczyć nielojalność p. Rottera. Tem jaskrawiej się ona przedstawia, skoro z cytowanego właśnie przez siebie dziennika musiał dowiedzieć się, że doniesienie, na które się powoływał, pojawiło się w „Naszym Głosie“,

* **„Piosnka Danusi“** z „Krzyżaków“, kompozycji M. Świerzyńskiego, wyszła nakładem księgarni A. Piwarskiego.

* **Banknot 20-koronowy**, owinięty w papier, znalazła N. Hrebendiuk, służąca woźnego Tow. ubezp., na Plantach przed Uniwersytetem. Banknot odebrać można w tutejszej dyrekcji policji.

* **Policja aresztowała** 18-letniego żydka Izraela Salmama, za kradzież kieszonkową przy kupnie biletów jazdy na tutejszym dworcu kolejowym. — Również aresztowano 25 lat liczącego Władysława Wenzla, za kradzież palta w kawiarni secesyjnej. Obu szkodników oddano sądowi karnemu.

* **Kronika policyjna**. W dniu 5 bm. wieczorem spacerującemu pod arkadami Sukiennic Eugeniuszowi Maksymowiczowi z kieszeni palta wyciągnięto woreczek z kwotą 5 koron.

Adolf Hübl, zarządca apteki i medykamentów wojskowych na zamku, doniósł policji, iż zaginęła mu złota bransoleta, ozdobiona podkową, a wysadzana turkusami i perłami.

)(**P. Ferdynand Hösick**, głośny literat, autor znakomitej monografji o Słowackim, zaręczył się tymi dniami z panną Zofją Lewentalówną, córką wydawcy „Kurjera warszawskiego“.

)(**Tow. św. Zyty.** Ze Lwowa donoszą: Tow. św. Zyty, opieki nad sługami, odbyło wczoraj walne zgromadzenie przy udziale około 600 osób. Na zgromadzenie przybył także arcybiskup X. Bilczewski. Po stosownych przemowach nagrodzono 30 sług, które służą u jednych i tych samych pracodawców więcej niż 10 lat i przeszło 60 sług, które służą u tych samych służbodawców więcej niż 5 lat. Pierwsze i drugie otrzymały książki X. Chełmińskiego p. t. „Ojców naszych wiara święta“, nadto pierwsze otrzymały książeczki Gal. Kasy Oszczędności po 20 koron.

)(**Oficjalne zaprzeczenie.** „Gazeta Narodowa“ pisze: „Zdawało się, że wyjaśnienia namiestnika hr. Pinińskiego złożone w Sejmie w sprawie Morskiego Oka powinny położyć kres wszelkim pogłoskom kursującym o nieistniejącym rozporządzeniu, jakoby austrjaccy żandarmi mieli uważać sporne terytorjum koło Morskiego Oka za węgierskie. Niektóre dzienniki nieuspokoiły się jednak wyjaśnieniem namiestnika i usiłują wmówić w społeczeństwo, że jakkolwiek tego rodzaju rozporządzenie obecnie nie istnieje, to jednak kiedyś chwilowo istniało, wydano je bowiem w nieobecności namiestnika, i dopiero później przez niego cofnięte zostało. Możemy — powołując się na dawniejsze nasze w tej sprawie enuncjacje — zapewnić, że rozporządzenie tego rodzaju nietylko nieistnieje, ale i nigdy ani chwilę nie istniało“. Twierdzimy stanowczo, że „Gazeta Narodowa“ pisze nieprawdę i że rozporządzenie takie istniało, a korespondent nasz oglądał je na własne oczy.

)(**Producenci ropy**. W wielkiej sali domu naftowego we Lwowie odbyło się dnia 3 bm. walne zgromadzenie producentów ropy pod przewodnictwem prezesa Gorayskiego. Uchwalono zmieniony poprzednio statut związku „Ropa“. Do związku przystąpili także ci nieliczni producenci, którzy dotąd poza związkiem pozostali. Obecny związek ropy obejmuje niemal wszystkich galicyjskich producentów ropy. Zupełnie normalny rozwój przemysłu naftowego został w ten sposób na szereg lat zapewniony.

)(**W sprawie samobójstwa żydówki** w Starym Sączu, która odebrała sobie życie, gdy ją zmuszano do wyjścia za chałatowca, donoszą: Smutnym bohaterem tej sprawy jest żyd Gerszon Krumholz, właściciel karczmy. Córka jego, 19-letnia dziewczyna, była piękna, odebrała wykształcenie i pragnęła wyjść za człowieka sobie podobnego, a nie chałatowca. Ojciec jednak wyszukał dla niej męża w osobie jakiegoś Grasgrüna, chałatowca z Krościenka nad Dunajcem. Zaręczyny odbyły się wbrew woli dziewczyny, która ciągle płakała, oświadczając, że stanowczo za narzuconego sobie konkurenta nie pójdzie, chociażby to miała życiem przypłacić. Karczmarz lekceważył tę groźbę, trzymając się żydowskich przesądów, że wybór narzeczonego nie należy do córki, tylko do ojca. Nakoniec — stała się katastrofa. Wypadek ten powinien posłużyć za przestrogę żydom fanatykom, którzy wedle zasad talmudycznych zaręczają swoje dzieci zupełnie w ich nieobecności, tak, że pobierający się widzą się dopiero przy ślubie, wskutek czego powstają niezgodne pożycia małżeńskie, rozwody, a w razie trudności przyprowadzenia ich do skutku, opuszczają jedni drugich i emigrują za ocean. Przeważnie przyczyną tego jest, że żydzi fanatycy żenią swe dzieci w bardzo młodym wieku, a to po myśli przepisu talmudycznego, wedle którego mężczyzna, żeniąc się, nie powinien przekraczać 18 roku życia, tak, iż takie śluby odbywać się muszą wedle rytusu mojżeszowego, a dzieci z takich małżeństw uważane są za nieślubne, nie mogą nosić nazwiska ojca i przynależą do miejsca przynależności matki, która również nie śmie nosić nazwiska męża, ani nie przynależy tam, gdzie mąż. Rabini żenią swych synów jeszcze jako dzieci, tak, że niedawno do Nowego Sącza przyjechał jeden taki „narzeczony“ na swój ślub za połową ceny biletu jazdy!

)(**Rygoroza medyczne.** Ze względu na to, że od czasu zaprowadzenia nowych przepisów dla rygorozów medycznych zapanowało wśród studentów pewne zaniepokojenie, zapewniają ze strony dobrze informowanej, że wyznaczenie rychlejszego terminu dla pojedynczych aktów egzaminacyjnych, należących do jednego rygorozum, mają na celu, aby przy egzaminach nie rozstrzygał materjał zebrany pamięciowo dla chwili egzaminu, tylko trwale nabyta wiedza. Minister oświaty dr. Hartel wystosował z tego powodu, stosownie do tego zasadniczego zapatrywania, rozporządzenie do wszystkich dziekanów, w którem jest zawarte wezwanie do wszystkich egzaminatorów, by dla unikania nieodpowiedniego obciążenia kandydatów w przyszłości przy egzaminach trzymali się instrukcji, wydanej w powyżej wspomnianym duchu. Takiem żądaniem, scharakteryzowanem w tej instrukcji, jest, by każdy student, nawet przy przeciętnem uzdolnieniu, mógł w razie pilnego i odpowiedniego wyzyskania czasu, uczynić zadość stawianym wymogm. Ministerjum oświaty, wbrew wnioskom pojedynczych fakultetów, a szczególnie profesorów fachowych, zezwoliło na zaprowadzenie nowych przedmiotów egzaminacyjnyeh (*Prüfungsfächer*) tylko o tyle, o ile wszystkie koła powołane uznają to za nieodzowne. Co się tyczy ustanowionych terminów, upoważnił minister oświaty wszystkie medyczne dziekanaty, aby w sposób najlojalniejszy w czasie przejściowym robiły użytek z udzielonego im prawa przedłużania terminu. Można się więc spodziewać, że studenci w postanowieniach nowych, które bynajmniej nie oznaczają ich obciążenia, nie dopatrzą się utrudnienia, lecz tylko wskazówki do rychlejszego i pewniejszego osiągnięcia celu.

)(**„Rada honorowa“.** Dzienniki wiedeńskie donoszą o następującym iście niesłychanym fakcie:

Pewien młody oficer uwiódł żonę pewnego przemysłowca, kobietę niezwykłej urody; a z czynem tym do tego stopnia się nie ukrywał, że przedstawiał cudzą żonę swym znajomym, jako swoją narzeczoną! Mąż, dowiedziawszy się o tem, rozpaczał bardzo, starał się nakłonić żonę do zerwania stosunku z oficerem, lecz daremnie; wkrótce też umarł... z rozpaczy. Zaraz po śmierci przemysłowca młoda wdowa wyszła za mąż za oficera.

Przemysłowiec był oficerem rezerwowym w 5 p. ułanów obrony krajowej. Otóż co się dzieje? Oficer-uwodziciel nadsyła do Rady honorowej tego pułku doniesienie, że zmarły przemysłowiec nie żądał od niego satysfakcji honorowej, pomimo, że on mu żonę uwiódł.

Rada honorowa 5 pułku ułanów zarządziła śledztwo i w wyniku tegoż wydała obecne orzeczenie, pozbawiające owego przemysłowca teraz, już po śmierci, szarży oficerskiej, a równocześnie do brata zmarłego przemysłowca, również oficera rezerwowego w 6 pułku ułanów, wystosowała rozkaz, aby wydał patent oficerski swego zmarłego brata.

Brat zmarłego odmówił temu żądaniu, i udał się na skargę do ministra wojny. W ministerstwie przyjął go jeden z dygnitarzy wojskowych, generał, który wyraził mu wielkie współczucie, a zarazem odezwał się o uchwale oficerskiej Rady honorowej, jako o nadużyciu i nazwał postępowanie tej Rady „aktem biurokratycznej brutalności“. Przyznał też skarżącemu, że Rada honorowa nie miała prawa w drodze rozkazu żądać wydania oficerskiego patentu zmarłego, pomimo tego proponował skarżącemu, ażeby w drodze ugodowej wydał patent zmarłego brata. Ten jednakże odmówił i oświadczył, że zdecydowany jest raczej sam złożyć szarżę oficerską, aniżeli dopuścić do zhańbienia brata po śmierci.

)(**Obiad w Burgu.** W sobotę odbył się u cesarza w Burgu obiad, w którym wzięli między innymi udział: arcybiskup Gruscha, prezydent gabinetu dr. Körber wraz z wszystkimi członkami gabinetu, biskupi Schneider i Marschall, oraz wyżsi dygnitarze.

)(**Zatonięcie okrętu.** Z San Francisco donoszą: Podług najnowszych sprawozdań, liczba ofiar, które straciły życie przy zatonięciu okrętu „Wallawalla“, wynosi 59

)(**Kolej afrykańska.** Z Brukseli donoszą: Utworzyło się tu towarzystwo dla wybudowania kolei żelaznej na górnym Kongo aż do wielkich jezior afrykańskich. Długość linii wyniesie 1400 klm. Państwo Kongo gwarantuje za pożyczkę i bierze udział w ewentualnych czystych dochodach przedsiębiorstwa.

)(**Na początku stycznia** w Taszkencie postanowiono otworzyć prywatne kursa systematycznej nauki języków wschodnich. Wykładane będą języki: arabski, perski, kirgizki i sartowski. Zajęcia trwać będą trzy razy tygodniowo wieczorami. Opłata wynosić będzie po 6 rubli za naukę jednego języka.

§ **Wielki brak kobiet** daje się uczuwać we wschodniej Syberji, jak donoszą pisma rosyjskie. We Władywostoku n. p. przypada na jedną kobietę czterech mężczyzn. Na wschód od Władywostoku, w Mandżurji, stosunek ten wypada jeszcze gorzej. Podczas wojny chińskiej uciekło bardzo wiele kobiet białych, i mało które powracały do swoich mężów. W Charbinie władze rosyjskie wyznaczyły nawet osobnego urzędnika do wyszukiwania i przyprowadzania pod dach mężowski tych uciekinierek.

§ **W więzieniu barcelońskiem** panowały do niedawna prawdziwie roskoszne stosunki. Więźniowie chodzili sobie dowolnie w obrębie więzienia, odwiedzali się nawzajem, palili papierosy, pili i jedli, co się im podobało, jak długo naturalnie mieli pieniądze. Nawet nie brakowało im podobno przystojnych towarzyszek niedoli, które na pewien czas decydowały się wchodzić w mury więzienia... Te niezwykłe nawet na półwyspie iberyjskim stosunki przedostały się nakoniec do prasy i władze usunęły dotychczasowego dyrektora, zastępując go innym, mniej liberalnym. To wywołało oburzenie, łatwe do zrozumienia. Więźniowie postanowili urządzić za swoim ulubieńcem wielką manifestację. Przed kilku dniami, około godz. 7 zrana, zebrało się w dziedzińcu więziennym przeszło stu skazańców, rzekomo dla poskarżenia się na zły wikt w więzieniu, rzeczywiście zaś celem zademonstrowania przeciw nowemu kursowi, a za dawnym poczciwym dyrektorem. Nowy dyrektor kazał naturalnie przywódców manifestacji zamknąć do ciemnicy, sądząc, że to zapobiegnie dalszym ekscesom. Omylił się jednak, bo inni, korzystający jeszcze z używania światła dziennego, znowu stanęli na dziedzińcu, żądając wprost wydania ukaranych towarzyszy. Dyrektor na czele strażników więziennych udał się na podwórze, chcąc bunt uśmierzyć siłą, ale więźniowie postawili się tak ostro, że musiano użyć broni. Strażnicy wydobyli pałasze i uderzyli na zbuntowany tłum. który ze swojej strony odpowiedział gradem kamieni. Przyszło do walki na pięści i pałasze, która się mogła była źle skończyć dla strażników, gdyby nie oddział żandarmerji, który wezwany telefonicznie, przybył i położył koniec niesłychanemu buntowi. Czterdziestu jeden głównych aranżerów buntu poszło w kajdany, reszta zaś rozmyśla smutnie o nowym i dawnym kursie, czyniąc niewesołe porównania.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał starości w Gorlicach Wiktorowi Tustanowskiemu, tytuł i charakter radcy namiestnictwa z uwolnieniem od taksy.

„Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister rolnictwa zamianował komisarza górniczego Aleksandra Onyszkiewicza starszym komisarzem górniczym.

Nekrologja. Adam Napoleon Koralewicz, artysta pozłotnik, b. porucznik rewolucji francuskiej, przeżywszy lat 58, zmarł w Krakowie dnia 3 b. m.

Z TEATRU.

»Kominiarze«, komedja rodzajowa w 4 aktach Franciszka Domnika.

Panu Domnikowi zawdzięczamy bardzo miły, bezpretensyonalny wieczór. Talent tego doskonałego pisarza ludowego widocznie się wzmacnia, a „Kominiarze“ są jego niezawodnie najlepszą sztuką. Będą one zapewne stanowiły stałą atrakcję w repertoarze przyszłego teatru ludowego.

Ale nietylko górne sfery z zajęciem słuchały dramatu, rozgrywającego się na charakterystycznem tle życia ludzi pracy na przedmieściu Krakowa. Gdzieniegdzie tylko raziła przydługość dyalogów; naiwność niektórych momentów dramatycznych jest za to nieodłączna od melodramatycznego charakteru rzeczy, koniecznego dla powodzenia sztuk tego rodzaju.

O rękę p. Zofji Dzwonkowskiej (p. Ordonówna), córki majstra kominiarskiego, starają się dwaj czeladnicy Germunt i Bielski (Bednarczyk i Mielewski). Panna Zofja kocha Bielskiego, ale wychodzi za Germunta. Po śmierci majstra obaj czeladnicy starają się na własną rękę o koncesję. Bielski zwycięża, ale w ostatniej chwili na prośbę Zofji ustępuje i obiecuje wyjechać, posyła jej kwiaty na pożegnanie, a sam rzuca się z dachu na bruk, odbierając sobie życie.

Akt drugi — wesele Zofji — w niczem nie ustępuje przedmiejskim komedjom Bałuckiego. Postacie charakterystyczne radny Wołowicz, żyd Bauman, Teresa Kufelkowska, drużba Krawczyński, pośrednik Krętasiewicz wprowadzani są z dosadną charakterystyką i prawdziwą siłą komiczną. Autorowi szczerze powinszować można prawdziwego sukcesu.

P. Dominik jest artystą i inspicjentem naszego teatru. To też koledzy grali jego sztukę tak świetnie, że oddawna nie zdarzyło nam się spotkać tak nadzwyczajnej całości. Na pierwszem miejscu wymienię pp. Bednarczyka i Zelwerowicza, ale zresztą wszystkichby trzeba wymienić z superlatywami pochwał, gdyby się każdemu chciało oddać na co zasłużył. *K. E.*

Wiadomości z ostatniej poczty.

Podwołoczyska: Do Podwołoczysk donoszą z Kijowa, że uwięziono tam kilkudziesięciu studentów i robotników. Powód na razie nie jest wiadomy.

Czerniowce: „Dziennik Polski“ donosi, że na rynku w Czerniowcach przyszło do ostrego starcia między pewnem burszem a jednym porucznikiem. — Bursz otrzymał niebezpieczne cięcie w głowę.

Lwów: Pani Gabryela Zapolska-Janowska nadesłała tutejszej dyrekcji teatru swą nową trzy aktową sztukę, której tytuł na razie nie jest jeszcze zdecydowany. Równocześnie pan Józef Maskof przysłał dyrekcji teatru swoje dzieło sceniczne pod tył. „Car jedzie“ w formie jedno aktówki.

Lwów: „Słowo Polskie“ dowiaduje się, że p. Zapolska pracuje nad wykończeniem trzy aktowej sztuki p. t. „Tresowane dusze“, której treść zaczerpniętą jest z życia dziennikarskiego.

Lwów: Z Tarnowa donoszą „Słowu polskiemu“, że artysta sceny krakowskiej b. dyrektor teatru ludowego Zawadzki, zebrał trupę prywatną, z którą zamierza objechać wszystkie większe miasta Galicji. Najpierw zawita p. Zawadzki do Tarnowa w polowie stycznia, gdzie da 20 przedstawień.

Lwów: Z Przemyśla donoszą „Słowu polskiemu“, że skazany przez sąd wojskowy na karę śmierci przez rozstrzelanie, szeregowiec 58 pp. Czaban, został przedstawiony monarsze do ułaskawienia.

Lwów: Opóźnione probowstwo *regiae collationis* w Lanckoronie nadało namiestnictwo ks. Antoniemu Rajskiemu z Wilkowic.

Lwów: „Gazeta Lwowska“ ogłasza, ministerstwo skarbu zamianowało w etacie galicyjskiej prokuratorji skarbu koncepistami, prowizorycznego koncepistę dra Władysława Lubicz Szydłowskiego, koncypienta dra Jana Kazimierza Łapińskiego, prowizorycznego koncepistę dra Konrada Zdzisława Próchnickiego i dra Tadeusza Szeligę Górskiego, oraz koncypienta dra Adama Sardemera.

Lwów: Oszuści hiszpańscy zaczynają znowu grasować po Galicji. W piątek nadesłał niejaki Wolf Kornhaber z Drohobycza do tutejszej policji list, w którym niejaki Bień Fail zawiadamia jego zmarłego ojca o znaczniejszej ukrytej gotówce w Drohobyczu w kwocie 675.000 zł. i żąda przysłania mu pewnej znaczniejszej kwoty na koszta podróży do Toledo, celem wydostania planów sytuacji kryjówki w Drohobyczu. Plany te mają tam być w pewnym pensjonacie. W zamian za tą przysługę ofiaruje oszust jedną trzecią część ukrytej gotówki. Oszust uprasza o nadesłanie mu telegraficznie pieniędzy do Barcelony pod adresem Feliksa Fenocha.

Madryt: Jak donoszą z Barcelony, w kilku drzedmieściach przyszło tam do wykroczeń i do demonstracyj, urządzonych przez strejkujących robotników.

Kilka tysięcy robotników i robotnic przeciągało przez ulice, obrzucając fabryki kamieniami. Także wielu mieszkańców przedmieść przyłączyło się do demonstrantów.

Wiele fabryk odniosło znaczne szkody. Kilku robotników zostało zranionych kamieniami.

Policja przedsięwzięła liczne aresztowania, nie zdołała jednak przywrócić spokoju. W końcu wyruszyła kawalerja i wiele osób zostało zranionych.

Mimo, że gubernator zakazał odbywania zgromadzeń, odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie robotnic, na którem uchwalono popierać strejkujących robotników, którzy domagają się zaprowadzenia 9-godzinnego czasu pracy.

Rząd, jak słychać, ma zamiar jeszcze dziś wieczór ogłosić stan oblężenia.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Wybory miejskie we Lwowie.

Lwów: Wybory uzupełniające do Rady miasta Lwowa na miejsce tych 50 radnych, którzy zostaną wylosowani, odbędą się stanowczo 27 lutego. Liczba wyborców wynosi z górą 10000 Do losowania przypadnie 35—36 radnych, albowiem 14—15 radnych w ciągu ubiegłego trzech lecia ubyło bądź przez śmierć, bądź wskutek dobrowolnej rezygnacji, bądź wskutek utraty mandatu.

Telegram do Sienkiewicza.

Lwów: W czasie wczorajszego opłatka w Towarzystwie Strzeleckiem uchwalono wysłać do Sienkiewicza telegram następującej treści: „Mieszczaństwo lwowskie, zgromadzone na opłatku w Towarzystwie Strzeleckiem, zasyła Tobie czcigodny Panie słowa najwyższego uznania za to, żeś głosem swoim w chwili, gdy wyrok kata pruskiego spełnił straszny gwałt, przodował naszemu społeństwu. Na cześć Twoją wznosimy toast: Niech żyje najlepszy syn Ojczyzny!“

Stypendja.

Lwów: Dolno-austrjackie Namiestnictwo w Wiedniu rozpisało konkurs na stypendja z 24 różnych fundacyj, między innemi zaś na stypendja z fundacji Konstantego Zachorskiego dla uczniów w Austrji mieszkających i posiadających obywatelstwo austrjackie, narodowości polskiej i religii rz. kat. a to: a) jedno stypendjum rocznych 700 kor. dla ucznia Akademii sztuk pięknych w Krakowie i b) dwa stypendja rocznych po 400 kor. dla uczniów jednej ze szkół przemysłowych w Austrji. Podania wnosić należy do dolno-austrjackiego Namiestnictwa do 15 stycznia 1902.

Zastanowienie budowy kolei?

Lwów: „Słowo Polskie“ zamieściło w sobotnim popołudniowym numerze telegram ze Sambora, że budowę kolei Sambor-Użok zastanowiono, przez co około 1000 robotników, przyjętych do tej budowy, zostało bez pracy. Wiadomość ta, jak donoszą z kompetentnego źródła, jest nieprawdziwą, gdyż budowa kolei Sambor-Użok wcale nie została rozpoczętą, na całej budowie tejże kolei nie przyjęto ani jednego robotnika, ani też nie oddano robót żadnym przedsiębiorcom. Nie może być zatem mowy o pozbawieniu pracy robotników.

Aneksja Bośnii i Hercogowiny.

Wiedeń: „Fremdenblatt“ zamieszcza następujący komunikat: Kilka dzienników węgierskich zanotowało artykuł pewnego lokalnego pisemka paryskiego, traktujący o zamierzonej wrzekomo aneksji Bośnii i Hercogowiny przez Austro-Węgry i łączący z tem cały szereg kombinacji w sprawie zmian prawno-państwowych w monarchii:

Jeżeli pismo francuskie, nie będące dostatecznie poinformowane o faktycznych i prawnych stosunkach, które tu wchodzą w rachubę, daje wiarę takim fantastycznym wieściom, to niema się co dziwić temu.

Ponieważ jednak tego rodzaju doniesienia, których źródła i tendencji łatwo się domyśleć można, w ostatnich czasach kilkakrotnie już się pojawiały i gdy nawet dzienniki wiedeńskie i peszteńskie zwracają na nie uwagę, to uważamy za konieczne przypomnieć to, co już po kilkakroć urzędowo wypowiedziano, że Austro-Węgry bezwarunkowo obstają przy zasadzie *status quo* na półwyspie Bałkańskim, i tem samem wszystkie sprzeczne z tem doniesienia oznaczamy jako kłamliwe wymysły.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Lord Kitchener donosi z Johannesburga: Hamilton w ostatnich dniach wziął 100 Boerów do niewoli, między innymi także jenerała Erasmusa. Oprócz tego zabrał znaczną ilość bydła i wozów.

Londyn: Chamberlain ogłosił wczoraj w Birmingham mowę, w której stawał w obronie imperjalizmu. Anglja jest najbardziej liberalnym narodem, mówił Chamberlein, jaki kiedykolwiek egzystował, inne narody zazdroszczą jej i obrzucają ją błotem i czatują tylko na to, aby z wielką uciechą módz wyśledzić jakiś fakt, któryby mogły uważać jako chylenie się Anglji do upadku.

Należy polegać tylko na własnych siłach w granicach odosobnienia (Isolation) w otoczeniu krewniaków krwi, jakimi są mieszkańcy Australjii, Kanady i innych kolonij. Jakkolwiek wojna w Transwaalu jest krwawą i morderczą, Anglja musi ją doprowadzić do końca.

Minister poczt London Dezy wygłosił wczoraj w Chester mowę, w której wywodził, że nie może być mowy o pozostawieniu Boerom niepodległości. Walki przegrane ostatnio przez Anglików są już ostatnimi daremnymi wysiłkami Beerów, którzy przez wybudowanie linji cytadel zostali przyparci do muru.

Wielki meteor.

Nowogród: Wczoraj przed południem widziano tu wielki meteor, kształtu owalnego z długim świetlanym ogonem. Meteor przebiegał w kierunku południowo-wschodnim.

Wielka kradzież.

Charkow: W pociągu osobowym kolei jekaterynosławskiej skradli lokajowi pewnej firmy bankowej woreczek z 30 tysiącami rubli. Lokaj puścił się za złodziejem na miasto i odnalazł go. Z pieniędzy brakło już jednak 6000.

Imię monarchy.

Praga: Na ostatniem posiedzeniu sejmu czeskiego zmięszali posłowie Kolina i Baksa imię monarchy do dyskusji. Marszałek Lobković w tej chwili zwrócił posłom tym uwagę na niestosowność tego kroku.

Samobójstwo miljonera.

Budapeszt: Miljoner Józef Ignacy Deutsch, szef firmy tego imienia, odebrał sobie życie. Powodem samobójstwa była utrata całego majątku w spekulacjach finansowych.

Przesilenie w Bułgarji.

Sofia: Jak słychać Zankowiści jeszcze przed wyborami do sobrania mają zamiar oddać teki ministra spraw wewnętrznych i ministra komunikacji Stambułowistom.

Sofia: Sobranie odrzuciło 69 głosami przeciw 67 zażądane przez rząd 2-miesięczne prowizorjum budżetowe. Ukaz książęcy rozwiązał sobranie.

Sofia: Prezydent gabinetu Danew odczytał wczoraj program, zawierający oświadczenie, że nowy gabinet obejmuje program poprzedniego rządu. Rozwiązanie sobranja jest prawdopodobnem.

Edykt.

Pekin: (Tel. Biura Reutera). Edykt królowej wdowy wypowiada życzenie aby wobec cudzoziemców pojednawczo występywać i zapowiada, że natychmiast po powrocie dworu, nastać mają znowu przyjazne stosunki z posłami obcych mocarstw.

Postanowiono przyspieszyć termin pierwszego przyjęcia posłów obcych mocarstw przez cesarza.

Cesarzowa wdowa komunikuje w końcu, że wkrótce urządzi przyjęcie dla żon przedstawicieli obcych mocarstw, a cesarz przyjmie posłów w tej hali zakazanego miasta w której przyjmuje się członków Rady i najwyższą szlachtę chińską.

Drugi edykt donosi, że podczas rzezi w Ningbasio-Fu w prowincji Kausu zabito 2 misjonarzy.

Lwów: Do Banku włościańskiego w likwidacji zakradł się złodziej. Został spłoszony przed zrządzeniem szkody.

Jarosław: Złodzieje rozbili sklep Hermana Blatta i zabrali 14 ubrań i 3 futra wartości 1.100 koron.

Sambor: Sprawcę pożaru, który zniszczył 21 zagród włościańskich i zrządził około 38.000 koron szkody, niejakiego Mazurkiewicza, aresztowano. Mazurkiewicz podpalił przez zemstę dom siostry Barkowej.

Wiedeń: Cesarz złożył wczoraj po południu wizytę arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi i jego małżonce ks. Zofii Hohenberg.

Minister kolei Wittek odjechał wczoraj celem obejrzenie robót około kolei górskiej i tunelu przez góry Karawanki.

Trebicze: (Trebitsch, na Morawii). Część tutejszej fabryki firmy Karol Budischowski spaliła się wczoraj w nocy. Szkoda bardzo znaczna.

Berlin: Profesor Virhof wyskakując z dorożki doznał złamania szyjki kości udowej (*Schenkelhals*). — Dziś czuje się profesor Virhof zupełnie dobrze.

Berlin: „National Zgt.“ donosi, że stan zdrowia prof. Virchofa, był wczoraj zupełnie pomyślny. — Opuchnięcie chorego miejsca już ustąpiło, tak, iż prof. Körte mógł już wczoraj nałożyć bandaż.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·25; renta majowa 99·50; węg. renta koronowa 95·15; akcje austr zakł. kred. 642·50; akcje węg. zakł. kred. 665·—; akcje Anglobanku 261·50; akcje Unionbanku 546·—; akcje Bankvereinu 443·—; akcje Länderbanku 419·50; akcje kolei państw. 661·—; lombardy 81·75; akcje kol. Elbethal 452·—; akcje fabryki broni 305·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 403·—; Rima Muranyi 478·—; papiergeld Tow. żel. —·—; losy tureckie 105·50; Ruble **252·75**; 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893: 93·70; 4% Listy zastaw. Banku kraj.: 92·—; 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 92·—; usposobienie giełdy: silne.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 9·30 do 9·19, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, pszenica na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę —·— do —·— żyto na maj, czerwiec 7·78 do 7·80, żyto na jesień —·— do —·—, kukurudza na maj, czerwiec 5·75 do 5·79, kukurudza na czerwiec, lipiec —·— do —·—, kukurudza na lipiec, sierpień —·— do —·—, owies na wiosnę 12·45 do 12·60, owies na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty —·— do —·—, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień —·—. Tendencja: spokojna. Pogoda piękna.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.

Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.